

Dyktuś 2016

„Paweł i Gaweł w jednym stali domu”... wyrecytował Maciek Kozuch, znużony już dwugodzinnym wkuwaniem poezji Aleksandra Fredry. Bohaterowie wiersza uwikłani w przezabawną historię, przypominali mu relacje z niejakim Grzegorzem Ziębą, mieszkańcem wieżowca przy ulicy Księżycowej w Przemyślu. To nie kto inny jak obcięty na jeża piątoklasista, bębnił godzinami na werblach, kotłach i talerzach, doskonaląc swój wątpliwy talent. W tych zmaganiach do mistrzostwa towarzyszył mu wierny pupil, chart Hipolit. Psisko z natury poczciwe, przy łomocie instrumentów przeobrażało się w geniusza psiego wokalu. Wycie, skowyt, warczenie oraz grzmot pałek po blachach tworzyły niepowtarzalną symfonię dźwięków. Wspólnota mieszkańców z Księżycowej z honorem znosiła burzliwy rozwój młodego muzyka. Jednakże Maciej, sąsiad z góry, był zdruzgotany. Jako prężny kapitan piłkarskiej drużyny młodzików „Zorza”, wracając z wyczerpujących sparingów, marzył o relaksie w domowym zaciszu. Niestety Grześ i jego wierny towarzysz taki stan uniemożliwiali. Upomnienia, krzyki, prośby czy pogróżki nie robiły wrażenia na wirtuozie muzyki rozrywkowej. Nasz piłkarz wbrew rozsądkowi i na przekór męskiej logice, postanowił zaprzyjaźnić się z hałaśliwym sąsiadem. Jako że, świetnie radził sobie w kuchni, przygotował na sąsiedzkie spotkanie pizzę z bakłażanem i owocami morza, koktajl z porzeczek i jeżyn oraz ciasteczko ponczowe oprószone wiórkami z migdałów. Zaskoczony obrotem sprawy Grześ, przybył punktualnie. A że był łakomczuchem skonsumował wszystko w okamgnieniu. W tak zwanym międzyczasie współpracujący z Maćkiem rodzice naszego wirtuoza, uruchomili ścieżką dźwiękową z popisami syna. Hipolit wtórował również. Grzegorz, po nieoczekiwanej konfrontacji ze swoim talentem, przyrzekł profesjonalną naukę

gry na perkusji już nie w mieszkaniu na Księżycowej, a w Miejskim Domu Kultury pod okiem fachowca. Z tej to powiastki morał w tym sposobie: Jeśli ty komuś dobrze, to dobrze on tobie.